NRO 10

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

Utile Dulci.

we Srodę d. 7 Marca 1827

I.

WOYSAŁK XIĄŻE LITEWSKI.

Powieść historyczna.

(Dokończenie.)

Te wszystkie uczucia (tak mówił Woysałk), te walki umysłu, te troski były nad siły moie, upadłem pod ciężarem udręczeń. Okropna i trawiąca gwałtownie choroba, zaięła me ciało i obłąkała zmysły. Od dnia zamierzonego wyiazdu, w boleściach i niepamięci przetrwałem dni czterdzieści, a w tych chwilach obłąkania, wyobrażenia Heleny i Nykona całego mię zaymowały. Dobroczynny przełożony nie odstępował mię we dnie, a brat iego młodszy Libimir czuwał ciągle i bezsenne obok mnie przepędzał nocy. Pierwszy raz gdy przywrócona przytomność dozwoliła mi rozeznawać otaczaiące przedmioty, Ach Panie! co za zdumienie! widziałem dwie kobiety okryte wielkiemi zasłonami przy moiém łożu, moie poruszenie się strwożyło ie, wyszły natychmiast i więcéy onych nie uyrzałem. O! ileż domysłów snuło się w moiéy głowie? pytałem Lubimira, który zdawał się dziwić mym słowom i za przywidzenie to poczytywał. Nie śmiałem go badać więcéy.— Serce moie czuło potrzebę wynurzenia się. Pewny śmierci, zebrałem wszystkie siły, abym mógł mówić o tém mężniéy. Przebacz oycze błędowi, niech syn u nóg twoich łzami zmaże swą winę.— Rozkaz co mam czynić, odday mię celowi mych uczuć, lub odbierz serce i nadzieię. Tak się wynurzał Woysałk; przyciskałem go do mego łona, łzy się nasze mięszały. Nie śmiałem go pocieszać, zniszczyć iego nadziei nie czułem się mocnym; widziałem równość rodu kochanków, lecz wiedziałem, że Towciwił ma siostrę i tę przeznaczałem dla Woysałka. Nic nie odpowiedziałem młodemu Xiążęciu; nieme uściskanie tłómaczyło moie uczucia. Udaliśmy się na spoczynek, a resztę nocy przepędziłem na rozmyślaniu, iak mam postąpić. Skłoniłem iednak myśl do pierwszego zamia-

ru i czekałem tylko umocnienia sił Woysałka, aby udadź się znowu do Litwy.— Wkrótce przyszedł móy zamiar do skutku, żadna nam nie przeszkodziła trudność, przybyliśmy do Słonima szczęśliwie.

Smutek naówczas całą okrywał Litwę. Marta, żona Mendogá, cnotliwe zakończyła życie; Król nieszczęsny oddawał iéy ostatnią posługę. Okazały królowéy pogrzeb ozdobiła swemi świetnémi wdzięki Zanalszczewska Xiężna małżonka Downunta, siostra zeszłéy Mendoga żony. Nieszczęsny król uyrzał ią, a postać zeszłéy Marty, nie mogła w milszym objawić mu się obrazie. Pokochał ią, a bądź darami bądź żelazem otrzymać ią w małżeństwo przedsięwziął i tém swéy zguby dał wyrok. Wydarł Mendok Downuntowi żonę, odstąpił prawéy czci Boga i splamił świetnych zwycięztw i zasług w oyczyznie szereg długi. Poprzysiągł zemstę rozjątrzony małżonek i wezwał pomocy pokrewnego Stroynata. Nienawistny ten Xiąże Zmudzi, nienawidził w Mendogu króla Litwy. Chciwy tronu Litewskiego, żadną się nie zrażał zbrodnią, a gdy Mendog iedne woyska na Krzyżaków, drugie przeciw Downuntowi ku Dnieprowi wysłał, wrócił pokryiomu z drogi Zanalszczewski Xiąże, a złączywszy się ze Zmudzianami i Xiążęciem onych, napadł na dom Króla wśród nocy, a gdy Downunt porywa swą małżonkę, Stroynat własną ręką i Mendoga i dwóch iego ostatnich synów zamordował. O Boże! i tyś dozwolił tyle zbrodni? zawołał z uniesieniem Woysałk: czemuż grom twéy kary nie zniszczył w téy saméy chwili mordercy? Czemu? przerwał Nykon, iakież naówczas dowody mieć mogłem? iakież mieliśmy za sobą wsparcie? Stroynat zaiął natychmiast stolicę i wszystko przed nim i siłą Zmudzi nagięło karków. Tysiące mieczów gotowych na rozsiekanie ciebie, otaczało ciemiężcę.—Razbym tylko zginął, odpowiedział Woysałk, a cieniom drogiego oyca i braci posłałbym w ofierze głowę mordercy.

Ach drogi synu! dozwól ieszcze Xiąże tego wyrażenia; w téy okropnéy chwili tym droższym ieszcze dla mnie byłeś zakładem; poprzysiągłem dochować Litwie krew iéy królów i iak naystaranniéy umieściłem cię w Monasterze Ławryszewskim, a potém w Pińskim, zalecaiąc, aby zgon nieszczęsny Mendoga iak nayusilniéy był przed tobą taionym. — Udałem się do Stolicy, a tam widziałem zbrodnie okrutnego Stroynata. — Poganin nienawidził i prześladował prawowiernych. Zelżeni kapłani, zesromocone prawego Boga Ołtarze, nękani obywatele, których wiara poświęciła, ięczeli pod iarzmem przywłaszczyciela. Zaięty z innymi kapłany rok prawie cierpiałem ucisk i nędzę. Zaświeciła zorza nadziei dla zgnębionych; Stroynat nie czuł się mocnym do odparcia niezliczonych nieprzyiaciół, których męztwo, mądrość i potęga Mendoga niegdyś spokoynymi czyniły. Przybył Xiąże Połocki Towciwił do Nowogrodka i zaczął od przywrócenia czci prawdziwego Boga; ustało prześladowanie, uwolniono kapłanów, a ia złożywszy dzięki Królowi światów, stawiłem cię przed Towciwiłem.— Pomnisz Xiąże, mówił poważny starzec, z iaką nieśmiałością mówiłem ci prawdę i wzywałem obrony dla sieroty Króla! Słuchałeś mię z dobrocią i przyiąłeś skarb drogi, który ci przyniosłem, a ia spokoyny, wróciłem w zacisze odległego Monasteru, gdzie ostatki dni moich poświęciłem czci prawdziwego Boga i modłom za szczęśliwość waszę. — Wyrazy twe Xiąże, wywołały mię po roczném prawie oddaleniu od świata, z głuchego

mego zakątu. Przychodzę objawić ród Woysałka, zbrodnie Stroynata i nayświętszą przysięgą stwierdzić te prawdy.»— Radość starca i dwóch Xiążąt okazywała się we wzaiemnych uściskach i wynurzeniach. Eudoxya iedna nie dzieliła uciechy. Woysałk kochał Helenę i z tém się nie tail, mógł ią posiadać z równości rodu i Eudoxyi wiecznie zapomnieć, zatopionéy w myślach łzy rzęsiste skrapiały lice. Postrzegł to Nykon baczny i w te do niéy przemówił słowa: — Córko Królów Litwy, niech twego serca nie zakrwawia zawiść dla Xiężniczki Rusi, brat twóy może ią kochać. Eudoxya i Woysałk od Mendoga i Marty wzięli życie? Eudoxya mą siostrą? Towciwił nie iest iéy bratem, zawołał Woysałk—Jest więcéy niż bratem, był iéy oycem, matką, opiekunem; co więcéy, kochał ią, wiedział, że nie iest iego siostrą, zwyciężał swą miłość i wzniósł się nad siebie. Płoniła się rozrzewniona Eudoxya; Woysałk rzucił się w objęcia Teofila; — Nie chcę, wołał, nie chcę korony; — Któż godnieyszym nad ciebie Xiąże téy świetności; wydrę berło przywłaszczycielowi, i wraz z ręką Eudoxyi, oddam go tobie iako słaby hołd czci moiéy dla cnot Towciwiła. Gdy to mówił, Eudoxya obok brata ocierała łzy pociechy, a poważny Nykon wznosząc ręce do Nieba, wzywał błogosławieństw Naywyższego, na te drogie rodem i cnotami głowy. Szanowny kapłan połączył Towciwiła z Eudoxyą, a znaiomy ich uczuć szczęśliwą wróżbę przyszłości im wskazał. — Gdy tak cnotliwy starzec rozlewa pociechę na szczęśliwe Mendoga dzieci, Stroynat dręczony swemi zbrodniami, nie kosztował słodyczy spoczynku. Tu Mendog skrwawiony zdaie mu się zapowiadać umieraiącym wzrokiem mściciela, tu poszarpane członki synów, cień Marty zdaie się zastawiać mu na biesiadę, tam znowu niezliczone cienie pomordowanych chrześcian, grobowe wydaią ięki; wszędy krwi potoki i stosy ciał pomordowanych; nie może znieść tych marzeń Stroynat, zrywa się z łoża i z lampą w ręku, przebiega rozległe gmachy, stawia kroki niepewne i w każdém mieyscu kroku mniema spotykać Mendoga, wskazuiącego w mniemanym Witołdzie swego mściciela; ucieka zalękniony sam przed sobą i przed sobą w głębi ziemi chciałby się ukryć. Lęka się towarzystwa, a samotność ieszcze go więcéy zatrważa. Budzi wiernego zbrodni swych towarzysza, a ocuconego przytomność mu niemiła; każe wezwać Utena i nakazuie mu nowe ofiary i wieszczby, a w tym zdradziecki Połoczanin staie przed nim: Xiąże! rzecze do Stroynata. Nie znasz Prokopa ale on zna Ciebie. Drżyy. — Strasznych nieprzyiaciół masz pośród stolicy — Potężny Towciwił iest na ich czele. — Znalazł się syn Mendoga, w mniemanym Witołdzie. — Nienawistny nam Nykon potrafił go uchować przed czuwaiącym na iego życie Iwanem. — Nie pomogły dary twoie i Dowgiełły zabiegi, śmierć Rusina wybawiła Woysałka. Eudoxya iest siostrą iego, a Nykon iéy rękę oddał Towciwiłowi. — Nie podeyrzany od nich, wszystkiego wysłuchałem. Śpiesz Xiąże! czas iest drogi. — Upoieni radością śpią spokoynie. Śpiesz mowię i nim iutrzenka zabłyśnie połóż u twych nóg głowy groźnego ci rodu. Nie daie dokończyć Stroynat, zwołuie straże, porywa miecz i pochodnię, i leci z tą zgraią do domu Towciwiła. Uprzedził go iedną chwilą przelękły Uten, a wołaiąc wielkim głosem, obudza Nykona i Woysałka — Ledwie starzec chce otworzyć usta na ostrzeżenie o niebezpieczeństwie, gdy Stroynat wpa-

'a ze swemi Zmudziany, pędzi do izby, gdzie bezpiecznie spoczywał Towciwił i zabóycze w nim utapia żelazo; cios był śmiertelny, lecz siła życia wyższa od ciosu. Porywa się Xiąże i znowu upada; Stroynat nowych ieszcze swego okrucieństwa idzie szukać ofiar. Zebrawszy siły Towciwił, porywa miecz i umieraiący kładzie ieszcze u nóg swych wiarołomnego Prokopa. — Stroynat był ieszcze we drzwiach pokoiu, gdy Woysałk z mieczem Mendoga, zamordowawszy zbrodniczego Dowgiełłę, wpada i widzi nurzaiącego się w krwi własnéy dobroczyńcę; swego Towciwiła.--Nie może znieść widoku Woysałka Stroynat, zdjęty trwogą, chce się schronić; lecz dopełniła się miara iego zbrodni.— Porywa za włosy mordercę Woysałk i potrzykroć nurzaiąc miecz w piersiach iego: Idź! zawoła w przepaść mąk wiecznych, potworo! Syn Mendoga, twą głowę wiecznemu odkazuie potępieniu; pada Stroynat u nóg mściciela i z iękiem strasz-liwym, miotaiąc przekleństwa, czarną wyziewa duszę. — Woysałk przybiega do łoża Towciwiła — ieszcze żyie, zawoła, o śpieszcie, śpieszcie ratować to życie drogie, dodał klękaiąc u łoża umieraiącego przyiaciela. — Już też powstaiąca iutrzenka swiat oświeciła — obudzone stróże i słudzy Towciwiła rozproszyły rozbóyniczą zgraię.— Wieść stugębna iuż całe obleciała miasto. — Zbiegał się lud gromadami i ze łkaniem domagał się widzieć umieraiącego bohatera. — Czuły Nykon, rozpaczaiąca Eudoxya, nieutulony Woysałk, obwiiaią ranę, tamuią krew uchodzącą i gwałtem chcą zatrzymać wydzieraiącą się duszę. — Lecz próżne starania. — Czuie Towciwił śmierć swoię i chce ieszcze nim skona mówić do ludu. Tymczasem umieraiący Dowgiełło, wyznaie, że Stroynat był iedyną podnietą oddania w zakład Woysałka przez Oyca, że za pomocą Dowgiełła; przekupił Iwana, aby udał śmierć Xiążęcia małego, i tym sposobem uprzątnął następców Mendogowi., iż sam potém śmiercią Iwana zabezpieczony, mniemał się od Woysałka bezpiecznym i takiemi kroki przyszedł do zabicia króla, sam doradził Mendogowi wydarcie żony Downunta. — Słyszał to Towciwił i ożywiał się ieszcze. Żądał tém mocniéy widzieć lud zgromadzony. — Wynoszą krwią zbroczonego Xiążęcia, ociężałą głowę opierał na ramieniu Woysałka. — Nykon z drugiéy strony swoiém go wspierał ramieniem. — Powstaiące wśród mgły słońce, rzucało blady promień na twarz zsiniałą i oświecało te oczy raz ostatni. Na widok Towciwiła, tysiączne ięki i łkania wzniosły się w powietrzu i po całém rozległy się mieście — Uciszaią rozrnch Nykon i Uten, płacz tylko cichy słychać. Towciwił wszystkie zebrawszy siły tak przemawia do narodu.

»Słuchaycie Litwini ostatnich słów Towciwiła waszego. Jeżeli iaką usługę przyniosłem oyczyznie, ieśli iéy wdzięczność niosę do grobu, szczęśliwy umieram i życia nie żałuię. Otrzyycie łzy wasze; oto plemie waszych Królów, oto syn zamordowanego Mendoga, oto mściciel krwi oyca i waszych ucisków. Ten młody bohater, iest to wydarty wam w swém dzieciństwie przez Stroynata i Daniłę Woysałk. — Powracam go wam, tronowi i oyczyźnie — on zagoi rany od tyrana zadane. — Osłodzi wam stratę Towciwiła, przypomni wielkość Mendoga i wielki Królom wielkim da początek — Panuy im drogi Woysałku cnotliwie, ocieray łzy długo wylewane, i przyymiy hołd poddaństwa od nich i od naywíernieyszego hołdownika. — Pocieszay Eudoxyą, niech zapomni nieszczęśliwego brata i kochan-

ka. Zbliżcie się Nykonie, Woysałku, Eudoxyo! przyimiycie ostatnie me uściskania. Żegnam was! Wieczne cienie nocy ogarnęły Xiążęcia, w pierwszéy chwili naygłębsze i okropne panowało milczenie, a wnet krzyki boleści, łkania i ięki obiły się o niebiosa. Złożono zwłoki Xiążęcia w przysionku mieszkania Królów. — Eudoxyą omdlałą zaniesiono do iéy mieszkania i czułéy straży niewiast powierzono. — Kochała ona Towciwiła iak brata a gdy bratem bydź przestał ieszcze go więcéy kochała. — Nowy Monarcha ukazał się żałobą okryty i dzielił łzy ludu swoiego. — Ubiegali się Litwini w okazaniu mu oznaków swéy przychylności — nadzieia sama łzy im ocierała i rokowała spokoyność szczęścia. — Oddał hołd winny Woysałk drogiéy przyiaciela i Xiążęcia pamieci, w okazałym obrzędzie pogrzebowym. — Nykon w prostéy wymowie głosił cnoty Towciwiła i rozrzewniał wspomnieniem bohatera. Złożono szanowne zwłoki w grobie królów.

Wśród gromadzącego się ludu postrzegł Woysałk około siebie, znaiomą aż nadto postać przyiaznego Lubimira — przyzwał go do siebie i uściskawszy — poznay, rzeknie w osobie monarchy, kochanego od ciebie Witołda. Nie odstąpiłeś go na łożu boleści, nie odstąpisz i na tronie Litwy. Ach Xiąże! zawoła padaiąc na kolana tyżeś to? Przebacz śmiałości moiéy, lecz pozwól się uściskać! Woysałk ucieszony, uściskał go powtórnie a oddaliwszy świadków, winieneś mi, rzekł usprawiedliwienie się. — Wiesz zapewne, kto były dwie niewiasty, które w méy chorobie widziałem — mów! nie tay dłużey, lękam się i żądam tego wyiawienia — Xiąże! odpowie Libimir, czyli ci serce twoie nic nie mówiło? Wydała choroba twą skrytość, a troskliwość Heleny o ciebie iey wzaiemne uczucia. Kocha cię Panie Xiężniczka, a dowiedziawszy się iż iadę do Litwy, rozkazała wywiedzieć się o tobie i ią zawiadomić. Ona to pod pozorem modlitwy, codziennie wychodziła od matki, aby cię odwiedzać i płakać nad tobą.

Dzięki twéy wierności, rzekł Woysałk, Helena dzielić będzie tron Litwy, i Litwa na to zezwoli! W kilka dni zebrawszy Woysałk stany, wystawił potrzebę i korzyści połączenia się z Danielem, a naród wyznaczył posły pod naczelnictwem Nykona. Skłonił się Daniel na żądanie Xięcia Litwy, a Nykon przyprowadził do Nowogrodka Helenę, gdzie z Woysałkiem dzieliła łoże, tron Mendoga i szczęście Litwy.

II.

W tych dniach wystawiona będzie na teatrze narodowym Tragedya Woltera *Zaira*, nowo przełożona wierszém Polskiém przez F. S. Dmochowskiego. — Sztukę tę przed 27 laty przetłomaczył był Konstanty Wolski, lecz przekładu iego od lat przeszło dwudziestu nie grano w stolicy. — Umieszczamy wyiątek z nowego tłómaczenia F. S. Dmochowskiego.

Osoby. — *Orozman Sułtan Palestyny, Zaira niewolnica rodem chrześcianka, Korazmin powiernik Orozmana* — (Orozman rozjątrzony tem, że Zaira ulegaiąc woli brata i konaiącego oyca, odwlekła chwilę zawarcia z nim ślubnych związków, oświadcza iéy, że z nią zrywa na zawsze.)

AKTU IV *Scena 2ga.*

Orozman, Zaira.

Orozman.

Był czas gdy może własnéy ubliżaiąc czci,
Smiałom uczucia moie przed światem ogłosił,

J miałem to za chlubę żem twe więzy nosił.
Mniemałem, żeś powinna odemnie kochana,
Wzaiemnością odłpacić miłość twego pana.
Lecz nie sądź że zbyt słaby i z męztwa wyzuty,
Nikczemnemi na ciebie powstanę wyrzuty.
Jęki i żale moiéy nie przystoią dumie
Zniżać się do zmyślania to serce nie umie.
Raz ostatni Zairo oświadczyć przychodzę,
Że nayzimnieyszą wzgardą tę zmianę nagrodzę
Więcéy mię zwodna czułość ni płacz nieomami
Nie zdołasz pochlebnemi uwieść mię skargami
Nie zwrócą ci przebiegłe wymówki i żale,
Kochanka, który odtąd iuż cię nie zna wcale.
Straciłaś mię na zawsze, w krótce, inna stanie
Na mieyscu gdzie cię moie wzniosło przywiązanie;
Jnna uczucia swego nie zdoła odmienić,
Rękę i miłość moię będzie godnie cenić.
Cierpię na tém, okropność me serce przeraża.
Lecz wiedz, że się Orozman na wszystko odważa!
Twéy straty nie przeżyię, lecz wolę cię stracić,
Niżeli tą ofiarą twą rękę opłacić,
Jeźli moie naydroższe spełniaiąc życzenie,
Nie dla mnie chociaż iedno poświęcisz westchnienie,
Tak iest, iuż cię Orozman więcéy nie zobaczy.

Zaira (na stronie)

Wszystkoś mi wydarł Boże świadku méy rozpaczy.
Zwątpioném sercém moiém sam tylko chcesz władać!
Jeźli więc miłość twoię musiałam postradać.
Panie!

Orozman

Tak, nas łączące miłości ogniwa
Uczucie méy godności i honoru zrywa.
Tego chciałaś, tyś nasze zrządziła rozstanie.
Jnna iuż: . . Co Zairo ty płaczesz?

Zaira.

Ach Panie!
Przynaymniéy niechay ciebie ta myśl nie uwodzi,
Że mię powab świetności i berła obchodzi.
Stracę cię wiém, do tego srogi los mię zmusza,
Lecz Panie nie iest tobie znaną moia dusza!
Niechay mię Bóg, mòy sędzia, srodze skarze za to,
Gdy nie płaczę nad samą twego serca stratą.

Orozman.

Ty mię kochasz Zairo!

Zaira.

Czy kocham? o Boże!

Orozman.

Cóż więc iakaż przyczyna wstrzymać cię może
Kochasz! czemuż twe myśli przedemną zawierasz?
Kochasz! dla czegoż serce kochanka rozdzierasz?
Siebiem nie znał, a ciężkim zdjęty niepokoiem
Rozumiałem, że więcéy władam sercem moiém,
Daleką iest odemnie rozstania myśl sroga!
Zairo! oby nigdy straszna zemsta Boga
W taką twego kochanka moc nie uzbroiła,
By zapomniał miłości która nas łączyła.
Co? ia zaś miałem z inną weyśdź w ogniwa ślubne,
Nigdy we mnie te myśli nie postały zgubne.
Przebacz sercu bolesną dotkniętemu raną,
I trwodze zmysłów moich tę wzgardę udaną.
Raz tylkom cię zasmucił w zazdrości zapędzie,
Nic iuż odtąd dni twoich zachmurzać nie będzie,
Zawsze mi będziesz drogą. Lecz powiedz, dla czego
Kochaiąc mię odwlekasz chwilę szczęścia mego?
Byłoż to uroienie, czy iarzma obawa?

Wszak dla ciebie Sułtanów wyrzekam się prawa.
Lub byłoż to podeyście? porzuć to staranie,
Ktore nigdy się tobie potrzebném nie stanie,
Niech do naszego serca swych iadów nie sączy.
I naymnieysze podeyście ze zdradą się łączy.
Ja go nigdy nie znałem, dziś moia męczarnia
Z nayczystszych uczuć serca...

Zaira.

Rozpacz mię ogarnia,
Kocham cię, a ta miłość granic nie znaiąca,
Nieszczęśliwą kochankę w odmęt cierpień wtrąca.

Orozman.

Ach, nie trwoż się, objaw mi co cię dręczyć może.

Zaira. (na stronie)

Czemuż bronisz przemówić przodków moich Boże!

Orozman.

Cóż mi taisz Zairo, co znaczą te słowa,
Czyli podłych Chrześcian zagraża mi zmowa?

Zaira.

Któżby cię zdradzał Panie, od zabóyczéy broni
Zaira cię dni własnych ofiarą zasłoni.
Nie, nic ci nie zagraża, oddal tę myśl zwodną,
Jam tylko iest nieszczęsną, ia litości godną.

Orozman.

Co ty godną litości...

Zaira.

Dozwól bym nieśmiała
U nóg twoich, o iedną łaskę cię błagała.

Orozman.

O łaskę? ia za ciebie wszystką krew przeleię.

Zaira.

Oby się mogły nasze uiścić nadzieie!
Orozmanie móy! Panie, dozwól bym wtéy dobie
Zdala od ciebie, sama zostawiona sobie,
W mym smutku rozmyślaiąc nad losy moiemi,
Przestała cię zatrudniać skargi natrętnemi,
Wszystkie me taiemnice iutro ci wyiawię.

Orozman.

W iak strasznéy mnie o nieba zostawiasz obawie!

Zaira.

Jeśli ieszcze masz iakie do mnie przywiązanie,
Ostatniéy prośby moiéy nie odrzucay Panie.

Orozman.

Tego żądasz Zairo, na wszystko przystanę,
Lecz nie znasz iak bolesną zadaiesz mi ranę.
Idź i pomniy że twoiéy ulegaiąc chęci,
Naydroższe chwile życia kochanek poświęci.

Zaira.

Gdy to mówisz, cios nowy serce mi przeszywa.

Orozman.

Opuszczasz mię Zairo...

Zaira.

Jakżem nieszczęśliwa!.. (wychodzi)

(W téy chwili oddaią mu przeięte pismo od brata *Zairy*, które wprowadza w podeyrzenie *Orozmana*, że go *Zaira* zdradza dla innego kochanka. Każe ią wezwać powtórnie i stanąć przed swoim obliczem.)

AKTU IV. *Scena Szósta.*

Orozman, Zaira.

Zaira.

Dziwisz mię Panie, iakaż przyczyna skwapliwa
Jakiż naglący rozkaz przed ciebie mnie wzywa?

Orozman.

Niech wątpliwości moiéy koniec raz położę,
Ten rozkaz iest ważnieyszy niż się zdawać może.
Poznałem że nas wspólne dręczą niepokoie,
Słowem iedném, roztrzygniy twe losy i moie.
Gdym ci ofiar ufności i darów nieskąpił
Kiedym ze szczytu tronu do nóg twoich zstąpił,
Te względy, których w każdéy doświadczałaś dobie
Wreście iako współczucie wymogły na tobie,
I łudzona przez ciągłą z twym władcą zażyłość,
Wdzięczność za dobrodzieystwa mogłaś wziąźć za miłość.
Winienem poznać twoię każdą myśl taiemną,
Wszelkie duszy wzruszenia masz odkryć przedemną.
Osądź więc sama siebie, szczérą day odpowiedź,
Że cenisz mą otwartość, tym postępkiem dowiedź.
Jeśli innéy miłości zbyt potężna siła,
Moię zachwiać zdołała lub ią zwyciężyła,
Wyznay to: moia łaska iuż wcześnie gotowa,
By wszystko ci przebaczyć, czeka twego słowa.
Poświęć dla mnie zuchwalca uczucie zbrodnicze,
Pomniy że cię wezwałem przed moie oblicze.
Że ieszcze zgubny wyrok twém słowem odwołasz,
J że ieszcze w téy chwili przebłagać mnie zdołasz.

Z a i r a.

Ty do mnie tak okrutnym sposobem przemawiasz?
Wiedz, że to serce które twą wzgardą zakrwawiasz,
To serce które niebo mnóstwem ciosów nęka
Miłości saméy słucha, władzy się nie lęka.
Zgubnych iedynie uczuć nieszczęsna się boię,
Przyznay ogniom trawiącym ieszcze duszę moię,
Przez które powinności i cnocie ubliżam,
Ze do uniewinnienia przed tobą się zniżam.
Nie wiem czy Bóg nademną zlitować się raczył,
I nieszczęsne dni moie dla ciebie przeznaczył.
Lecz cokolwiek mię spotka, przysięgam, na Boga,
Na sławę co mi równie iak miłość iest droga,
Przysięgam, że Zaira sama rządzac sobą,
Wzgardziłaby potęgą i tronu ozdobą.
Że każdyby prócz ciebie wzgardy moiéy doznał!..
Chcesz żebyś więcéy wiedział i lepiéy mię poznał?
Żądasz tego, więc serce które boleść trawi,
Nayskrytsze czucia swoie przed tobą wyiawi.
Dowiedz się, że zbłąkana iuż od dawna taię
Tę miłość, którą teraz przed tobą wyznaię.
Że nią iuż tchnęłam pierwéy nimeś ią podzielił,
I wzrastaiącą słabość dobrocią ośmielił.
Że nim na mnie twe dary zlałeś tak obficie,
Nim ieszcześ wiedział o mnie, kochałam cię skrycie,
Że dotrwam w téy miłości do dni mych ostatka!
Gniewny Maiestat Boga przyzywam na świadka.
Jeźli mi srogi wyrok zgotowano w Niebie,
Niewdzięczny, gdym występna, iestem nią dla ciebie.

Orozman.

Co, ona mię naytkliwszą miłością uwodzi,
Ach, tak czarna obłuda iuż wszystko przechodzi,
Gdy trzymam w ręku moim iéy niewiary dowód!

Zaira.

Co to iest? trwogi twoiéy iakowyż iest powód?

Orozman.

Nie, żadnéy nie znam trwogi, kochasz mię niezłomnie?

Zaira.

Czyliż tak dzikim głosem możesz mówić do mnie?
Tak tkliwieś mię zapewniał, że ci iestem drogą,
Dziś mówiąc o miłości przerażasz mię trwogą.

Orozman.

Ty mię kochasz?...

Zaira.

Moiemu nie wierzyszli słowu?
Lecz Panie iakiż zapęd porywa cię znowu.
Jakiż wzrok na mnie rzucasz? Czy w gniewu zapale
Wątpisz o moiém sercu?

Orozman.

Nie, nie wątpię wcale,
Możesz iuż odeyśdź...

III.

ANEGDOTA.

Przesyłam WPanu wiadomość o następuiącém zdarzeniu zaszłém w ostatni Wtorek zapustny.

Pewne małżeństwo z średniego stanu, iuż nie w pierwszéy młodości, nie było nigdy na reducie, umyśliło więc w ostatni wtorek zrobić sobie tę przyiemność. Mąż dla kompanii postanowił także bydź w masce. Wystarali się o kostumy hiszpańskie. Niecierpliwość któréy zwykle doznaiemy gdy pierwszy raz na iaką zabawę pospieszamy, sprawiła, że nasza para iuż o szóstéy godzinie ubrała się w stroie i maski, aby się sobie dowoli przypatrzéć. Potem napili się ponczyku, a że ieszcze do iedynastéy było ze cztery godziny czasu, żona rzekła; Móy kochanku, usiądźmy na kanapie i nie rozbieraiąc się iuż, przespiymy się cokolwiek. Usłuchał iéy mąż, lecz niestety iak usnęli.... obudzili się o godzinie czwartéy rano, a cała ich reduta skończyła się na przespaniu nocy w kostumie hiszpańskim.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze iest *Kry-tyka.*